

Dziennikarze na pasku Urzędu Kanclerskiego

**Męczennik
za Kościół
i Ojczyznę**

**Święty
Zygmunt Szczęsny
Feliński**

Ludzie przywykli do stronnictw i tendencyjnego trzymania się raz obranego sztanu pojąć nie mogli mego wyłamującego się od zwykle przyjętych form postępowania, które nie pozwalało mi do żadnego stronnictwa zaliczyć. Jedni przypisywali to słabości charakteru, inni niedojrzałości politycznej lub nieobeznaniu z dworskimi i parlamentarnymi zwyczajami; ja zaś mówiłem tylko zawsze to, co myślałem, i czyniłem to, co sądziłem być moim obowiązkiem.

W oczach ludzkich mogłem się łatwo mylić jako człowiek i często też pewno myliłem się, ale nigdy nie poszedłem przeciw przekonaniu ani powiedziałem tego, co za fałsz poczytywałem. [...]

Nie miałem żadnej pretensji do zostania mężem stanu, jedyną moją ambicją było pozostać zawsze w prawdzie, być moralnie jak brylant przezroczystym, a jeśli być może – i czystym jak brylant. Nie mówię, żeby mi się to udało przy wielkiej indywidualnej nędzy, ale taki był mój ideał, moje marzenie, w zastosowaniu zaś praktycznym tej zasady mogę tylko zaręczyć, iż nigdy nie grałem komedii i nic nie uczyniłem przez wyrachowanie, lecz szedłem zawsze za tym, co poczytywałem za prawdę lub obowiązek.

Ks. abp Zygmunt Szczęsny Feliński, „Pamiętniki”

» Niemieckie Stowarzyszenie Dziennikarzy (DJV) wzywa Komisję Europejską, aby zajęła się rynkiem prasy w Polsce. Jest to reakcja na zapowiedź przejścia przez państwaow koncern paliwowy PKN Orlen 20 dzienników i 100 tygodników Polska Press.

– To kolejny dowód na asymetrię w relacjach polsko-niemieckich. Przynajmniej takie asymetryczne spojrzenie widać ze strony naszych zachodnich sąsiadów.

» Dlaczego zapowiedź kupna tytułów od niemieckiego wydawcy wywołuje aż takie emocje?

– Niemcy od wieków wiedzą, jako porządne i poważne państwo, że kwestia szeroko pojętej kultury nie jest sprawą marginalną, tylko absolutnie zasadniczą. W naszych czasach kwestia kultury to przede wszystkim rynek medialny, kształtowanie opinii publicznej, wpływ na opinię publiczną. Wiedzą o tym doskonale rozwinięte i poważne państwa. Ruch, który zmienia czy umniejsza monopol np. kapitału niemieckiego w tej sferze w Polsce, jest, jak widać, odczytywany jako posunięcie niekorzystne. To nie dziwi, ponieważ naród, który przyzwyczaił nas, że używa słowa „kultura” w różnych ważnych pojęciach, typu kulturkampf czy kulturтреgerstwo, udowadnia, że dla niego kultura jest naprawdę ważna.

» Przewodniczący DJV, Frank Überall, sugeruje, że państwo polskie będzie ingerowało w prace redakcji, a wolność mediów znajdzie się pod presją. Czy może chodzi o to, że Niemcy tracą możliwość oddziaływania przez media na polskich czytelników?

– Na pewno będzie taki bezpośredni skutek. Każdy sądzi według tego, co zna najlepiej. Przecież nie jest tajemnicą, że w Urzędzie Kanclerskim w Berlinie odbywają się regularne odprawy czołowych mediów niemieckich, które – można powiedzieć – dostają wskazówki, jak w pewnych kwestiach należy pisać, a w jakich nie należy zabierać głosu.

» Kilka lat temu niemieckie media milczały, kiedy w sylwestra emigranci napastowali niemieckie kobiety w Kolonii.

– Te główne media czy tzw. media mainstreamowe w Niemczech są bardzo dobrze wpasowane w aktualną politykę kolejnych ekip rządzących w tym kraju. Cisza czy blokada informacyjna nałożona wokół tego, co działo się w tę noc sylwestrową w Kolonii i innych miastach w Niemczech, to jest jeden aspekt. Inny dotyczy badań niezależnych niemieckich fundacji monitorujących od lat wewnętrzny rynek medialny. Pokazują one ciekawą rzecz, że kiedy zaczęła się ta wielka fala migracji w 2015 roku, to czytelnik czy odbiorca niemiecki nie miał dostępu do prawdziwej, obiektywnej informacji. Pokazującej chociażby



ROZMOWA /

**z prof. Grzegorzem
Kucharczykiem
historykiem PAN, publicystą**

wszystkie zagrożenia związane z niekontrolowanym napływem kilkuset tysięcy ludzi w granice Niemiec, ponieważ główne media niemieckie powiełały narrację rządową. Jest to zjawisko, nazwijmy umownie, synergii, między głównymi mediami niemieckimi a aktualną polityką rządową.

» Pewne instrumentalne wykorzystanie mediów może być jednak traktowane jako dbałość o własny interes na różnych polach aktywności.

– Niemcy nie tylko dostrzegają swój interes i w sumie dobrze go definiują, ale przede wszystkim długofalowo i konsekwentnie wyciągają wnioski z jego

**W Urzędzie
Kanclerskim w Berlinie
odbywają się regularne
odprawy czołowych
mediów niemieckich**

definicji. U nas często jest tak, że my też słusznie definiujemy własny interes i to wskazujemy, ale potem nie dzieje się z tym nic albo jest to działanie wyrwkowe – od akcji do akcji, od wzmożenia do wzmożenia. Natomiast u naszych zachodnich sąsiadów mamy do czynienia z trwałym, długofalowym, systematycznym działaniem i realizowaniem własnych interesów.

» Jednym z obszarów może być właśnie odpowiednio prowadzona polityka medialna.

– Taka jest strategia niemieckiego rynku medialnego, także w odniesieniu do państw ościennych. Większość z nas może zdziwić to, co usłyszeliśmy w zeszłym roku, kiedy dziennikarz niemiecki do urzędującego prezydenta Polski mówił: „Panie Duda, musimy porozma-

wiać”, co można odczytywać jako reprimendę. Taka była tego wymowa i taka jest tamta mentalność.

» Kiedy toczy się wojna informacyjna, to być może jest odpowiedni czas, by mieć na to wpływ, by służyć dobrze rozumianym interesom Narodu Polskiego?

– Chodzi o bezpieczeństwo narracyjne albo suwerenność narracyjną Polski czy państwa polskiego. W nowoczesnym układzie medialnym w XXI wieku nikt nie mówi o zarządzaniu ręcznym czy zarządzaniu poprzez aparat cenzury, który, swoją drogą, w rozwiniętych demokracjach ma się dobrze i coraz bardziej się rozwija. Można wspomnieć o tak zwanych mediach społecznościowej cenzury, jak: Facebook, YouTube i Twitter. Chodzi jednak o suwerenność narracyjną. Czyli, żeby np. w Polsce głównymi ośrodkami kreowania pewnych narracji nie były ośrodki obce. Bo dzisiaj odbywa się to subtelny metodami i są specjaliści oraz technologie, które się tym zajmują.

» Można odpowiednio sterować informacją.

– Zwróćmy uwagę, jaki był np. pod koniec roku przekaz medialny w Niemczech o Polsce. Kiedy był u nas wzrost fali zakażeń, to w mediach niemieckich przekazywano, że jest wzrost zakażeń w Polsce i polski rząd odmawia przyjęcia pomocy z Niemiec. Natomiast jak w Niemczech był wzrost zakażeń i polskie władze oferowały pomoc, to była cisza na ten temat. Kiedy zaczęła się dyskusja o wiananiu dostępu do środków budżetowych Unii Europejskiej – na które składają się również polscy podatnicy – z tak zwaną praworządnością, to w publicznych mediach niemieckich była również odpowiednia narracja. Najpierw przedstawiano dramatyczną sytuację, np. pozamykane restauracje we Włoszech czy Hiszpanii. Potem pojawiała się kolejna informacja, że uparci Polacy i Węgrzy grożą wetem, co będzie oznaczało brak pakietu pomocowego. Takie zestawienie, odziałujące wprost na odbiorcę, sugeruje, kto jest sprawcą tego całego zła.

» Trzeba zdawać sobie sprawę z tych zagrożeń.

– My musimy mieć świadomość, że trwa wojna informacyjna czy konflikt różnych narracji. I musimy kontrolować, czy są zapewnione warunki do własnego bezpieczeństwa narracyjnego. To nie jest wymysł obecnej ekipy rządzącej. O bezpieczeństwie narracyjnym mówi się w świecie politologii, i to jest normalne, a poważnie traktujące siebie państwo musi o to dbać. Wypada mieć nadzieję, że na tym zakupy PKN Orlen się nie skończą.

» Dziękuję za rozmowę.

Jacek Sądej